

Nowe, cenne spojrzenie na problem zbrodni katyńskiej. Uwagi na marginesie pracy Thomasa Urbana *Katyń. Zbrodnia i walka propagandowa wielkich mocarstw* (tłum. Ewa Ziegler-Brodnicka, Warszawa 2019, ss. 710)

A New and Valuable Perspective of the Katyn
Massacre. Side Notes on *Katyn. The Crime and the
Propaganda Struggle of the Great Powers* by Thomas
Urban (transl. Ewa Ziegler-Brodnicka, Warsaw 2019,
pp. 710)

RECENZJE

I ARTYKUŁY RECENZYJNE

KATYŃ

KOMISJA BURDENKI

KOMISJA MADDENA

MIĘDZYNARODOWA KOMISJA
LEKARSKA

NORYMBERGA

WIELKIE MOCARSTWA

KATYN

BURDENKO COMMISSION

MADDEN COMMISSION

INTERNATIONAL MEDICAL
COMMISSION

NUREMBERG

GREAT POWERS

Abstrakt

W artykule recenzyjnym autor omówił zawartość merytoryczną pracy Thomasa Urbana. Wyróżnił główne zagadnienia, którym historyk poświęcił uwagę: agresja niemiecka i sowiecka na Polskę w 1939 r.; losy polskich jeńców w sowieckiej niewoli; egzekucje z 1940 r. i daremne poszukiwania zaginionych jeńców od 1941 r.; niemiecka kampania propagandowa po odkryciu grobów katyńskich w 1943 r. z uwzględnieniem koncepcji Josepha Goebbelsa oraz stanowiska mocarstw zachodnich, postawy władz RP i w ogóle Polaków wobec odkrycia grobów katyńskich; sowiecka interpretacja wydarzeń z rewelacjami komisji Nikołaja Burdenki z 1944 r.; konsekwencje dla osób wizytujących Katyni w 1943 r.; klęska merytoryczna i propagandowa Sowietów w Norymberdze w 1946 r.; stanowisko państw Europy Zachodniej i USA wobec problemu zbrodni katyńskiej po drugiej wojnie światowej; oszustwa na temat zbrodni katyńskiej w sowietyzowanej Europie Środkowo-Wschodniej oraz pokretna polityka Związku Sowieckiego i Rosji na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. Recenzent podkreślił, że wizytówką pracy jest jej baza źródłowa różnej proveniencji. W konkluzji podkreślił, że praca Thomasa Urbana wypełnia lukę w polskiej historiografii.

Abstract

This review article discusses substantive content of Thomas Urban's work. The author lists the main issues the historian has discussed: the German and the Soviet aggressions against Poland in 1939; the fate of the Polish prisoners of war in Soviet captivity; the executions of 1940 and the futile search for missing POWs from 1941 onwards; the German propaganda campaign after the discovery of the Katyn graves in 1943, taking into account Joseph Goebbels' plans and the Western powers' point of view, the attitudes of the Polish authorities and Poles in general towards the discovery of the graves in Katyn; the Soviet interpretation of the events with the revelations of Nikolai Burdenko Commission from 1944; the consequences for those who visited Katyn in 1943; the failure of the Soviets to prove their point and the failure of the Soviet propaganda campaign at Nuremberg in 1946; the stance of Western European countries and of the USA on the problem of the Katyn massacre after World War II; the Katyn massacre deception in Sovietized Central and Eastern Europe and the convoluted policies of the Soviet Union and Russia in the late 1980s and early 1990s. The reviewer emphasizes that the work's value lies in its rich and varied source material. In conclusion, the author stresses that Thomas Urban's work fills a gap in Polish historiography.

Wydawać by się mogło, że temat zbrodni katyńskiej jest już wyczerpany i trudno byłoby cokolwiek jeszcze dodać do ustaleń bez mała kilkuset badaczy, którzy podnieśli w swoich badaniach i publikacjach najróżniejsze aspekty sowieckiego mordu z 1940 r. Nic bardziej złudnego. Kolejne monografie, studia, artykuły i recenzje wnoszą do tematu coraz to nowe fakty oraz interpretacje wydarzeń. Od takiej konstatacji pragnę rozpocząć omówienie książki niemieckiego dziennikarza i historyka Thomasa Urbana, który niemieckojęzyczną wersję publikacji na temat Katynia, w znacznie skromniejszej objętości, wydał drukiem w 2015 r. Dla polskiego czytelnika, z pożytkiem dla tak ważnego tematu, przygotował ujęcie bardziej wyczerpujące w 2019 r.

Jeśli chodzi o podtytuł monografii, dotyczący samej zbrodni i walki propagandowej wielkich mocarstw (Związku Sowieckiego, USA i Wielkiej Brytanii z jednej, w tle z działalnością władz RP na uchodźstwie, oraz najbardziej zainteresowanej sprawą III Rzeszy z drugiej strony), to problem doczekał się już kilkudziesięciu publikacji, mniej lub bardziej szczegółowych. Dość tu tylko wymienić rozważania: Ewy Cytowskiej-Siegrist, Jacka Tebinki, Eugeniusza C. Króla, Wojciecha Materskiego,



Witolda Wasilewskiego oraz niżej podpisanego¹. Z punktu widzenia różnorodnych zagadnień związanych ze zbrodnią katyńską, np. pracami Międzynarodowej Komisji Lekarskiej, Komisji Technicznej Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK), wizytami poszczególnych delegacji, w tym dyplomatów i wysokich rangą oficerów oraz ważnych polityków, za niezwykle przydatną uznałbym również edycję materiałów komisji Raya Maddena². Niemniej po lekturze recenzowanej monografii widzę potrzebę kontynuowania badań na tytułowy temat.

Autor podzielił pracę według ujęcia chronologiczno-problemowego, poczynawszy od zbrodniczego układu Ribbentrop–Mołotow, skończywszy zaś na współczesnych komentarzach w Rosji na temat zbrodni popełnionej na polskich oficerach, z odwołaniem się aż do katastrofy samolotu z prezydentem RP Lechem Kaczyńskim na pokładzie na lotnisku w Smoleńsku w 2010 r. Wewnątrz każdego z rozdziałów pomieścił natomiast po kilkanaście zagadnień cząstkowych, na które z dużą znajomością rzeczy udzielił interesujących odpowiedzi.

Historyk rozłożył akcenty na wiele istotnych zagadnień. Można postawić tu pytanie: czy dobór problemów można uznać za wyczerpujący całe zagadnienie? Thomas Urban wyróżnił kilka zasadniczych spraw lub bloków tematycznych, takich jak: agresja niemiecka i sowiecka na Polskę w 1939 r.; losy polskich jeńców w sowieckiej niewoli; egzekucje w 1940 r. i daremne poszukiwania zaginionych jeńców od 1941 r.; niemiecka kampania propagandowa po odkryciu grobów katyńskich w 1943 r. z uwzględnieniem koncepcji Josepha Goebbelsa oraz stanowiska mocarstw zachodnich, postawy władz RP i w ogóle Polaków wobec odkrycia grobów katyńskich; sowiecka interpretacja wydarzeń z rewelacjami komisji Nikołaja Burdenki z 1944 r.; konsekwencje dla osób wizytujących Katyń w 1943 r.; klęska Sowietów w Norymberdze w 1946 r.; stanowisko państw Europy Zachodniej i USA wobec problemu zbrodni katyńskiej po II wojnie światowej; oszustwa na temat zbrodni katyńskiej w sowietyzowanej Europie Środkowo-Wschodniej oraz pokrętna polityka Związku Sowieckiego i Rosji na przełomie lat

¹ E. Cytowska-Siegrist, *Stany Zjednoczone i Polska 1939–1945*, Warszawa 2013, s. 204–222; eadem, *W rocznicę ujawnienia zbrodni katyńskiej. Na marginesie publikacji amerykańskich dokumentów dotyczących sprawy Katynia*, „Dzieje Najnowsze” 2013, nr 3, s. 147–160; J. Tebinka, „Wielka Brytania dotrzyma lojalnie swojego słowa”. Winston S. Churchill a Polska, Warszawa 2013; E.C. Król, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa 2006, s. 411–439; W. Materski, *Mord katyński. Siedemdziesiąt lat drogi do prawdy*, Warszawa 2010; W. Wasilewski, *Ludobójstwo. Kłamstwo i walka o prawdę. Sprawa Katynia 1940–2014*, Łomianki 2014; T. Wolsza, *Dotyk Katynia. Wojenne i powojenne losy Polaków wizytujących Katyń w 1943 roku*, Poznań 2018.

² *Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952*, wstęp, wyb., oprac. W. Wasilewski, tłum. W.J. Popowski, t. 1, Warszawa 2017, t. 2, Warszawa 2018, t. 3, Warszawa 2020.

osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. Zaproponowane zagadnienia wyczerpują moim zdaniem tytułowy temat.

Autor monografii w każdym z wyżej zasygnalizowanych rozdziałów pomieścił dziesiątki wątków cząstkowych o różnym znaczeniu i emocjonalnej wymowie. Dość tu przywołać tylko kilkanaście przykładów. W rozdziale pierwszym pt. *Atak z zachodu i ze wschodu* omówił m.in. losy Polaków w sowieckiej niewoli – fragment rozważań nosi śródtytuł *Szczególne traktowanie i likwidacja „Panów”*. Przypomniat m.in., że w sowieckich atlasach z 1940 r. Generalne Gubernatorstwo było prezentowane jako część Rzeszy Niemieckiej, Kresy Wschodnie II RP zaś jako część Związku Sowieckiego (s. 37). Następnie przy zagadnieniu sowietyzacji Kresów podkreślił, że Sowietci za dobry sposób zniszczenia polskiego społeczeństwa uznali wywózki Polaków na wschód. Liczbę deportowanych oszacował na blisko milion. W tym gronie odszukał m.in. 16-letniego Wojciecha Jaruzelskiego (s. 42). Jak sądzę, dramaturgię opisu mogły jeszcze bardziej podnieść fragmenty listów deportowanych żon i dzieci do mężów i ojców uwięzionych w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Dokumentację z tego zakresu jakiś czas temu opublikowało Muzeum Katyńskie³. W dalszej analizie uwzględnił m.in. codzienność obozową, w tym np. tajne msze i wykłady z psychologii w trzech obozach jenieckich. Za ważną informację należy uznać to, że Janina Lewandowska, jedyna kobieta w Kozielsku, spała w klitce pod schodami i piekła hostie na msze oraz uczestniczyła w religijnych kółkach dyskusyjnych (s. 49). Jeśli zaś chodzi o tajne komplety, zauważył, że były organizowane potajemne kursy językowe, wykłady z medycyny, literatury, muzyki i psychologii, np. o uśmiechu dziecka (s. 53). Autor czerpał wiedzę na ten temat z pamiętników wydobytych z grobów katyńskich oraz wspomnień Bronisława Młynarskiego. Myślę, że nic nie stało na przeszkodzie, żeby odwołać się jeszcze do innych źródeł. Mam tu na myśli wspomnienia i relacje tych, którzy przeżyli i od 1943 r. drukowali swoje wrażenia na łamach prasy emigracyjnej w „polskim” Londynie⁴.

We fragmencie pt. *Najwyższy wymiar kary – rozstrzelanie* pojawiła się informacja, że w Starobielsku enkawudziści pozyskali wśród jeńców 103 informatorów. Generalnie jednak Ławrientij Beria nie liczył na to, że współpracę podejmie duża liczba uwięzionych Polaków (s. 58). Ponadto na mocy decyzji nr 144 ludowy komisarz spraw wewnętrznych zaproponował egzekucję 25,7 tys. osób. Miała jej towarzyszyć

³ Korespondencja wydobyta z dołów śmierci Charkowa i Miednoje. Ze zbiorów Muzeum Katyńskiego, red. J. Furtak, Warszawa 2017.

⁴ Szerzej na ten temat: T. Wolsza, *Polska prasa emigracyjna jako źródło do badania sowieckich obozów dla jeńców wojennych i internowanych* [w:] *Sowieckie obozy dla jeńców wojennych i internowanych 1939–1956*, red. J. Bednarek, D. Rogut, Łódź–Warszawa 2018, s. 109–123.



kwietniowa deportacja na kazachstańskie stepy ok. 60 tys. członków rodzin mordowanych już oficerów Wojska Polskiego i policjantów (s. 64). Połączenie obu wydarzeń – egzekucji i deportacji – nazwałbym eliminacją ewentualnych świadków. Sowieci słusznie zaplanowali, że Polakom wywiezionym w głąb Związku Sowieckiego trudno będzie w przyszłości poszukiwać zamordowanych dziadków, mężów, braci i ojców. Gdyby zaś zostali na Kresach, to procedura ta byłaby łatwiejsza do przeprowadzenia, aczkolwiek chyba z niewielką szansą na uzyskanie prawdziwej wiadomości o losie bliskiego.

W rozdziale pt. *Jazda na śmierć* można odszukać wiele interesujących informacji – np., że obóz jeniecki od miejsca zbrodni dzieliło od 150 do 450 km (s. 68–69). Autor opisał ponadto historię jednego z oficerów, który przez kilka dni dzielnie stawiał zbrojny opór w Katyniu (s. 72). Dalej przedstawił z imienia i nazwiska, idąc tropami Nikity Pietrowa, organizatorów egzekucji i najaktywniejszych zbrodniarzy: Dmitrija Tokariewa, Iwana Stelmacha oraz Wasilija Błochina (s. 76–77). Nieco więcej miejsca poświęcił ostatniemu z nich, który miał na sumieniu od 10 do 15 tys. ofiar. Na egzekucje zaś przychodził specjalnie ubrany: „w brązową skórzaną czapkę, długi skórzany brązowy fartuch, skórzane brązowe rękawice z mankietami powyżej łokcia” (s. 78)⁵. Autor dodał przy tym, że niektórzy zbrodniarze dostali nagrody w wysokości 800 rubli, czyli ok. 160 dolarów, oraz specjalne przydziały wódki, kiełbasy, wędzonych ryb i innych smaczków. Dalej zauważył, że Sowieci oszczędzili ok. 400 Polaków – 3% wszystkich osadzonych w obozach; z imienia i nazwiska wymienił m.in. ppłk. Zygmunta Berlinga i omówił jego historię, nazywając go szpiclem Moskwy w polskiej armii (s. 83–84, 98). Przypomniał także szerzej postaci: rtm. Józefa Czapskiego – w cywilu pisarza i malarza, oraz Stanisława Swianiewicza – prof. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Myślę, że na szczególną uwagę zasłużył również rtm. Narcyz Łopianowski, bohater bitwy pod Kodziowcami z września 1939 r., któremu wysocy urzędnicy na Kremlu zaproponowali służbę w Armii Czerwonej na wybranym stanowisku.

Rozdział *Daremnne poszukiwania zaginionych* traktuje o inicjatywach rządu RP oraz gen. Władysława Andersa związanych z próbami odnalezienia zaginionych oficerów. Autor słusznie w tym miejscu przybliżył czytelnikom postać wspomnianego wyżej generała. Władysław Anders – więzień Łubianki, niewątpliwie numer jeden w sowieckiej niewoli, był poddany ciężkim torturom. Stanowczo jednak odmówił współpracy z NKWD. Więzienie opuścił w dramatycznym stanie

⁵ Szczegółowej charakterystyki katów dokonał Nikita Pietrow: *idem, Poczet katów katyńskich*, tłum. J. Prus-Wojciechowska, Warszawa 2015.

fizycznym: „Ten wysoki, silny, niegdyś wysportowany mężczyzna schudł w więzieniu, a jego waga obniżyła się z 90 do 59 kg”. Jeśli chodzi natomiast o problem zaginionych oficerów, to gen. Władysław Sikorski zażądał powrotu na wolność 200 tys. żołnierzy. Liczbę tę podał, powołując się na artykuły z prasy sowieckiej z jesieni 1939 r., w których sami Sowieci tak szacowali liczbę polskich jeńców (s. 91). Premier upomniał się również o ustalenie losów prof. Stanisława Świaniewicza, który natychmiast został zwolniony z łagru w rejonie Komi (s. 97). Już niebawem okazało się, że był to jeden z najważniejszych świadków w sprawie zbrodni katyńskiej. Od niechybnej śmierci w 1940 r. dzieliło go dosłownie kilkanaście minut. Autor w kolejnym fragmencie, pt. *Ucieczka do Mandżurii*, umieścił informację, że poszukiwania Józefa Czapskiego, szefa „Biura dokumentów aresztowań i deportacji z Polski do ZSRR” nie przyniosły sukcesów (s. 108). Działalności poszukiwawczej realizowanej przez władze RP wnikliwie natomiast przyglądali się Anglicy. Podchodzili do sprawy raczej sceptycznie. Autor przywołał cenny dokument o proveniencji brytyjskiej, który daje pogląd na taktykę Anglików w sprawie zaginionych Polaków: „Musimy trzymać się od tej afery najdalej, jak tylko można, a kiedy przyjdzie już nam w tej sprawie interweniować, musimy pamiętać, że to Rosja, a nie Polska może nam pomóc pobić Hitlera” (s. 110). Tę część rozważań wieńczy fragment pt. *Ze stepów do Ziemi Obiecanej*. Historyk zauważył, że Sowieci zamierzali podzielić armię gen. Andersa na kilka mniejszych jednostek i wcielić je stopniowo do większych formacji Armii Czerwonej. Na takie rozwiązanie dowódca armii polskiej nie wyraził jednak zgody. Być może dlatego jeden z dezterterów, wielokrotnie przywoływany w pracy Zygmunt Berling, nazwał Andersa „warchołem” (s. 115). W tej części rozważań pojawiła się również postać Henry’ego Szymanskiego, amerykańskiego oficera polskiego pochodzenia, olimpijczyka z Antwerpii z 1920 r., który startował w konkurencji zapasów. Autor opisał m.in. niechęć Sowieców do jego obecności w Związku Sowieckim. Po kilku latach okazało się, że ów oficer położył ogromne zasługi w procesie wyjaśnienia okoliczności zbrodni katyńskiej (s. 117–118).

Cenną część rozważań związanych z mordem katyńskim stanowi potwierdzona już źródłowo informacja, że niemieccy oficerowie, którzy kontestowali dyktaturę Adolfa Hitlera, zamierzali dokonać zamachu na Führera w Smoleńsku, na dodatek w marcu 1943 r. Autor ten aspekt zagadnienia zamieścił w rozdziale *Odkrycie masowych grobów*: „W tych dniach, kiedy przygotowywano otwarcie grobów w Lesie Katyńskim, nagle nadarzyła się spiskowcom okazja do zabicia Hitlera: mianowicie 13 marca 1943 r. przybył on z wizytą do stacjonujących w Smoleńsku wojsk”. Zamachowcy, jak ustalił Urban, zrezygnowali



jednak z zamachu w Smoleńsku. „Führera miał zlikwidować raczej wybuch bomby na pokładzie samolotu podczas powrotu do kwatery głównej w Wilczym Szańcu na Mazurach”. Ten pomysł jednak również nie został zrealizowany (s. 129–130). Historyk w dalszej części analizy zajął się taktyką, jaką przyświecała Niemcom, kiedy nagłośnili odkrycie grobów w Katyniu. Był to, najkrócej rzecz ujmując, „klin Goebbelsa wbity pomiędzy aliantów”. Thomas Urban przywołał w tym miejscu cenny fragment dziennika Hansa Franka:

„ oprócz relacji dla kontrolowanej przez okupanta prasy przewidziana jest dokumentacja filmowa z Katynia dla kroniki filmowej w kinach Generalnego Gubernatorstwa oraz audycje radiowe, broszury, ulotki, plakaty, nawet płyty gramofonowe z relacjami świadków ekshumacji. Polakom ma zostać przyznany „dzień żałoby narodowej” dla uczczenia zamordowanych oficerów, księża dostaną pozwolenie sprawowania „opieki nad zwłokami”; w Warszawie, Krakowie i Lublinie staną pomniki (s. 153).

Następnie szczegółowo opisał rozwój wypadków, poczynając od reakcji Związku Sowieckiego (np. stanowcze oświadczenie partyjnego organu prasowego „Prawda”) przez prezentację stanowiska Anglików (rozmowa Winstona Churchilla z gen. Sikorskim: „Wiemy, do czego zdolni są bolszewicy i jak okrutni potrafią być”), skończywszy zaś na celnej konstatacji na temat konsekwencji, jakie może przynieść skierowanie sprawy do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Ambasador Wielkiej Brytanii w Moskwie Archibald Clark Kerr zauważył, że przy pokrętnych i nieprzekonujących wyjaśnieniach Kremla może się to zakończyć „katastrofą” (s. 160).

Autor w dalszej części analizy – *Katynizacja europejskich narodów* – przybliżył czytelnikom dziesiątki przykładów wskazujących na powolny rozwój propagandy niemieckiej na temat zbrodni katyńskiej⁶. Niemcy, jak ustalił, mieli też świadomość tego, że Anglosasi rozszyfrowali ich intencje propagandowe. Office of War Information uznał napływające w tej sprawie informacje „za niebezpieczne” i dlatego każdą wiadomość z miejsca zbrodni opatrzył krótkim komentarzem: „Katyń jest niemieckim trikiem propagandowym” (s. 161).

Rozdział *Polacy nad grobami rodaków* jest jednym z najważniejszych w omawianej pracy. Thomas Urban przytoczył w nim wypowiedź jednego z dziennikarzy, że „los [gen.] Smorawińskiego jest osią pierwszego reportażu z ekshumacji”. Słowa te napisał Wilhelm Schippert,

⁶ O ile się nie mylę, określenia „katynizacja” użył jako pierwszy Andrzej Bobkowski: „Katyń jest «gwoździem sezonu» wiosennego, jeżeli w ogóle wypada w ten sposób o tym mówić. Ale trudno to inaczej określić. Fotografie, sprawozdania, wywiady, reportaże. Cała propaganda niemiecka stanęła murem i «skatynizowała się»”. A. Bobkowski, *Szkice piórkem*, Warszawa 2010, s. 405.

urzędnik w Ministerstwie Propagandy w Berlinie. „Artykuł nie ukazał się bynajmniej w prasie Rzeszy, ale w «Deutsche Zeitung in den Niederlanden», gazecie wydawanej w okupowanej Holandii”. Tekst zawierał ważny wątek mówiący o tym, że polski generał „skończył tutaj pod kulami jego rosyjskiego sojusznika” (s. 191). Następnie podał nazwiska kilkunastu Polaków z Generalnego Gubernatorstwa, którzy wizytowali miejsce sowieckiej zbrodni w 1943 r. Wskazał Ferdynanda Goetla, Kazimierza Skarżyńskiego, Adama Szebestę, Edmunda Seyfrieda, ks. Stanisława Jasińskiego (wysłannika abp. Adama Sapiehy), dr. Mariana Wodzińskiego, płk. Stefana Mossora (w ramach delegacji jeńców wojennych), Władysława Herza i Franciszka Prochownika (s. 188–207.) Przy charakterystyce innych wizytujących – Józefie Mackiewicz, prof. Leonie Kozłowski i Władysławie Kaweckim – podkreślił, że komuniści wpisali ich na listy proskrypcyjne polskich świadków już w czasie wojny. Byłego premiera Leona Kozłowskiego uznał za najbardziej prominentnego Polaka, jakiego Niemcy przywieźli do Katynia (s. 210). Autor zauważył również, że organizatorzy akcji zaangażowali ogromne, jak na tamte czasy, środki w nagłośnienie zbrodni katyńskiej. Wymienił liczącą 273 strony pracę pt. *Materiał urzędowy o masowym mordzie w Katyniu* (która zawierała opis 4143 zwłok, z czego 1328 udało się zidentyfikować). Dalej nadmienił, że w Generalnym Gubernatorstwie wydali broszurkę liczącą 32 strony z ikonografią, w niebagatelnym nakładzie 2 mln egzemplarzy, oraz kilka milionów ulotek z relacją z Katynia (s. 218). Podkreślił też, że w kilku miastach Generalnego Gubernatorstwa pojawiły się na murach hasła: „Katyń Oświęcim niewola głód” oraz „Katyń i Oświęcim – tacy sami wrogowie” (s. 221).

Kolejny ważny rozdział, pt. *Głos zagranicznych świadków – bez echa*, traktuje o zaangażowaniu członków delegacji z krajów neutralnych i okupowanych przez Niemców w nagłośnienie sowieckiej zbrodni (ów fragment zawiera również najważniejsze informacje na temat Międzynarodowej Komisji Lekarskiej pracującej w Katyniu, złożonej z wybitnych specjalistów z kilkunastu krajów). Wprawdzie problem był już wcześniej omawiany przez innych badaczy, niemniej Urbanowi udało się wprowadzić do obiegu wiele nowych wiadomości o losach poszczególnych członków tej komisji. Wyróżniłbym zwłaszcza opis dotyczący hiszpańskiego lekarza Antonia Pigi Pascuala, który ostatecznie nie dotarł do Katynia. Jak ustalił Thomas Urban, profesor z Madrytu zakomunikował niemieckim gospodarzom, że

Autor słusznie zauważył, że dziennikarze i pisarze wizytujący miejsce zbrodni po powrocie w rodzinne strony włączyli się aktywnie do szeroko już zakrojonej działalności propagandowej.



” z powodów zdrowotnych nie może wziąć udziału w locie do Smoleńska, Ribbentrop polecił niemieckiemu ambasadorowi w Madrycie, aby wyraził hiszpańskiemu rządowi niezadowolenie Berlina. Odmowa jednak odpowiadała politycznej linii dyktatora Francisco Franco, który po klęsce Niemców pod Stalingradem odsunął się od Hitlera. Później Piga Pascual stwierdził, że widocznie zachodni alianci interweniowali w Madrycie, żeby nie jechał do Katynia (s. 229).

Autor wprowadził nowe informacje również w sprawie delegata z Francji. Ustalił, że pierwotnie miał wyjechać Charles Paul, którego do podróży namawiał osobiście premier Pierre Laval. Ostatecznie znany we Francji lekarz odmówił, nie podając powodu. Pojechał natomiast inspektor służb sanitarnych francuskich sił zbrojnych André Costedoat, chociaż bronił się przed tą podróżą i skapitulował dopiero po stanowczym poleceniu premiera (s. 230).

W konkluzji Urban podkreślił, że członkowie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej po powrocie do ojczyzny nie wypowiadali się publicznie o swoich badaniach w Katyniu. O ile z powyższą informacją można polemizować, gdyż moim zdaniem lekarze bynajmniej nie zachowali milczenia i niektórzy z nich wypowiadali się publicznie na temat okoliczności zbrodni lub opublikowali różnego rodzaju materiały, o tyle z następną już nie. Autor słusznie zauważył, że dziennikarze i pisarze wizytujący miejsce zbrodni po powrocie w rodzinne strony włączyli się aktywnie w szeroko już zakrojoną działalność propagandową. Przywołał kilkadziesiąt przykładów. W analizie uwzględnił nie tylko nazwiska, lecz także konkretne tytuły czasopism oraz najważniejszych publikacji. To mocna strona recenzowanej pracy. Thomas Urban wymienił np. Jana Stoffelsa z holenderskiego „De Telegraaf”, dziennikarza, który w 1943 r. po wizycie w Katyniu napisał kilka artykułów na temat zbrodni. Zauważył, że w tekstach unikał on osobistych opinii o sprawcach mordu, cytował natomiast niemieckich oficerów, którzy o masakrę oskarżyli Sowietów. Ten sam Stoffels 10 lat później jeszcze raz wrócił do sprawy swojego wyjazdu do Katynia. W artykule wyznał, że w 1943 r. obawiał się, że mogła to być inscenizacja niemiecka, chociaż odnalezione w grobach dokumenty nie pozostawiły żadnych złudzeń, że zbrodni dokonali Sowietci. Natomiast na niekorzyść Niemców, jego zdaniem, przemawiało to, że „czerwonoarmiści nie zdjęli Polakom obuwia” (s. 246). Zresztą wątek oficerów pochowanych w butach pojawił się nie tylko w relacjach i wspomnieniach holenderskiego dziennikarza. Do tej sprawy powracali i inni dziennikarze. O Goebbelsowskiej manipulacji wspomina również szwedzki dziennikarz Christer Jäderlund, kolejny bohater monografii. Autor nadmienił, że poprzestał on w pierwszych publikacjach na prezentacji rozmów z miejscowymi Rosjanami: „niektórzy słyszeli krzyki i strzały w lesie,

ale nikt nie odważył się podjąć do barier strzeżonych przez żołnierzy GPU z psami” (s. 248).

Urban z wyjątkową szczegółowością omówił wizyty dziennikarzy i pisarzy hiszpańskich. To niewątpliwie nowość z punktu widzenia polskiej literatury przedmiotu. Dość tu tylko przywołać przykłady Luisa Sáncheza Mosponsa i Ernesta Giméneza Caballera. Ten drugi wydał własnym sumptem broszurkę pt. *La Matanza de Katyn (Vision sobre Rusia)* (pol. Rzeź w Katyniu – wizja Rosji), na której okładce pojawiła się fotografia ks. Stanisława Jasińskiego przed odkrytymi grobami w Katyniu (s. 258). Warto w tym miejscu przywołać jeszcze postać flamandzkiego pisarza Filipa De Pillecyna. To cytat z jego artykułu – „My na zachodzie nie wierzyliśmy, że coś takiego jest możliwe” – przywołały niemal wszystkie tzw. gadzinówki w Generalnym Gubernatorstwie (s. 261).

We Francji natomiast szerokim echem odbiła się wizyta hrabiego Fernanda de Brinona i znanego pisarza Roberta Brasillacha. To francuskiej proveniencji jest inny cytat, który pojawił się w publicystyce gadzinowej: „Przed Bogiem i ludźmi to, co widziałem w Lesie Katyńskim, przewyższa wszystko, co mogłem sobie wyobrazić” (s. 273). Pozostając przy wątku francuskim, autor przywołał jeszcze inną historię – pomysł polskiego emigranta znad Sekwany Wincentego Jastrzębskiego (przedwojennego działacza PPS i wiceministra), który zaoferował Niemcom swój wyjazd do Katynia oraz podjęcie rozmów w sprawie powołania do życia komitetu narodowego pod niemiecką kontrolą. Niemcy odrzucili tę propozycję i wyjazd nie doszedł do skutku (s. 215).

W następnym rozdziale, pt. *Izolacja rządu polskiego na uchodźstwie*, Urban zamieścił sporo nowych interesujących informacji w sprawie stanowiska władz amerykańskich wobec Związku Sowieckiego w latach trzydziestych i na początku lat czterdziestych. Słusznie wyeksponował w tym kontekście postać dyplomaty Josepha Daviesa, który był zafascynowany nie tylko Związkiem Sowieckim, lecz także jego przywódcą. Wiosną 1943 r. wyjechał do Moskwy jako specjalny wysłannik prezydenta USA. Zabrał ze sobą najnowszą produkcję filmową z Hollywood, przygotowaną na bazie swojej książki pt. *One American's Journey into the Truth* (pol. Podróż Amerykanina do prawdy). Widzowie w USA otrzymali nieprawdopodobnie zdeformowany obraz Związku Sowieckiego. Najkrócej rzecz ujmując, był to kraj z „zaawansowaną demokracją” (s. 307). Autor ustalił, że na premierze filmu na Kremlu, która odbyła się w maju, byli obecni: Józef Stalin, Michaił Kalinin, Antanas Mikojan, Władimir Mołotow i Kliment Woroszyłow. Po krótkiej prezentacji tych dostojnych widzów dodał, że to właśnie oni podpisali tajny rozkaz egzekucji w Katyniu, Charkowie i Kalininie. Ponadto zwrócił uwagę na ich wyjątkowe zadowolenie z powodu przyjęcia przez autora książki sowieckiej wersji wydarzeń w sprawie



zbrodni katyńskiej (s. 308–309). Davies po powrocie do USA złożył szczegółowe sprawozdanie ze swojej udanej wizyty. Od prezydenta usłyszał natomiast, że z powodu Polski „Biały Dom nie będzie zwalczać Rosji”. Jest zrozumiałe, że ta informacja dotyczyła nie tylko zbrodni katyńskiej, ale i innej ważnej sprawy, wschodniej granicy Polski (prezydent zaakceptował sowiecką propozycję ustalenia przebiegu granicy wzdłuż linii Curzona). Zresztą następne wydarzenia potwierdziły, że Franklin D. Roosevelt był konsekwentny i nie wycofał się ze swoich obietnic do końca kadencji.

Urban, pozostając przy sprawie katyńskiej, ustosunkował się również do historii rządu RP, zwłaszcza w kontekście katastrofy gibraltarskiej z lipca 1943 r., w której zginął premier Władysław Sikorski. Zwrócił w tym wypadku uwagę na polityków brytyjskich. Przywołał kilkanaście przykładów mówiących o tym, że Anglicy na każdym kroku krytykowali władze RP. Wskazał na publikacje prasowe z angielskiej prasy lokalnej, w której Polacy byli przedstawiani jako kolaboranci Niemców. Omówił np. przebieg zakulisowej rozmowy ministra Tadeusza Romera z angielskim ambasadorem przy rządzie RP Owenem O'Malleyem, notabene świetnie zorientowanym w sprawie zbrodni katyńskiej. Jej zapis w zasadzie można pozostawić bez komentarza, zwłaszcza zaś krótką konkluzję ambasadora: „Chcemy wyjaśnić los Polaków, za których jako rząd jesteśmy odpowiedzialni [...]. Martwych nie da się przywrócić do życia – to wszystko, co mamy do powiedzenia w sprawie Katynia” (s. 316). Autor przywołał ponadto artykuł z „Timesa”, który sławił sowieckiego dyktatora jako gwaranta przyszłego pokojowego porządku w Europie Środkowo-Wschodniej. Z brytyjskiej prasy lewicowej wyłowił teksty mówiące o „sowieckim raju robotniczym”. Nie pominął również wywiadu zastępcy komisarza ludowego odpowiadającego za sprawy zagraniczne Andrieja Wyszynskiego, organizatora w ZSRS procesów pokazowych, który mówił angielskim dziennikarzom, że polscy politycy byli i są „niemieckimi szpiegami” (s. 318).

Można postawić tu pytanie, w jakim celu autor tak dokładnie przedstawił zagadnienie oceny rządu RP na Wyspach Brytyjskich w czasie, gdy Niemcy nagłośnili sprawę zbrodni katyńskiej. Zabieg nie jest trudny do zdiagnozowania. Thomas Urban postanowił szerzej zająć się hipotezami dotyczącymi związku sprawy katyńskiej z kulisami katastrofy gibraltarskiej. Wskazał na trzy ich rodzaje – brytyjską, sowiecką i polską – z uwagi na kraje zainteresowane problemem oraz relacje polityczne wśród aliantów. W kwestii pierwszej nadmienił, że gen. Sikorski przez swoje zaangażowanie w sprawę zbrodni narażał sojusz ze Związkiem Sowieckim. Dodał również, że w katastrofie zginęli wysocy brytyjscy urzędnicy. Opisuując „hipotezę polską”, zanotował, że premier miał wśród polityków licznych wrogów, którzy zarzucali mu

uległość wobec Churchilla i Stalina. Ponadto przywołał powojenną opinię komunistów, głoszącą, że za katastrofą stał gen. Anders. Najwięcej natomiast uwagi poświęcił „hipotezie sowieckiej”. Jego zdaniem kilka faktów mogłoby przemawiać za szczególnym zainteresowaniem katastrofą na Kremlu. Wyliczył więc niektóre z nich, w tym najważniejszy: skierowanie przez rząd RP prośby do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o wysłanie ekspertów do Katynia, co mogło skłonić Sowietów do wydania wyroku śmierci na polskiego premiera. Przypomnił też, że w czasie katastrofy na lotnisku w Gibraltarze byli obecni ambasador sowiecki Iwan Majski i znany szpieg Kim Philby. Wedle tej wersji sowieccy agenci albo mogli manipulować przy aparaturze samolotu, albo mogli zmusić pilota do wodowania. Pilot, którego nazwiska autor nie wymienia, przeżył wypadek. Jak się potem okazało – był w kamizelce ratunkowej (s. 320).

Historyk z identyczną szczegółowością przedstawił genezę i działalność w miejscu zbrodni w styczniu 1944 r. komisji gen. Nikołaja Burdenki. Autor celnie zauważył, że to sam późniejszy szef komisji zgłosił chęć do kierowania jej pracami. Naczelnny chirurg Armii Czerwonej w liście do Wiaczesława Mołotowa napisał, że w swojej karierze medycznej zbadał ok. 1 tys. ciał pochowanych w masowych grobach ofiar zbrodni niemieckich. Następnie dodał, że strzały w potylicę były typowe dla niemieckich grup operacyjnych (s. 348). Za ustaleniami Natalii Lebediewej powtórzył, że szef komisji nie był początkowo wprowadzony w manipulacje NKWD. Raport przygotowany przez zespół Nikołaja Burdenki zawiera informację, że lekarze przeprowadzili 925 obdukcji. Thomas Urban podał w wątpliwość nie tylko tę liczbę, ale w ogóle zakwestionował kolportowane dane, że lekarze teoretycznie musieliby codziennie zbadać ok. 20 zwłok. W końcu skonstatował, że „z powodu ostrych mrozów nie prowadzono obdukcji w ogóle” (s. 352).

Za cenne z punktu widzenia kłamstwa katyńskiego uznałbym ustalenia dotyczące odbioru stanowiska komisji Burdenki przez zachodnio-europejskich i amerykańskich dziennikarzy, którzy wizytowali miejsce zbrodni pod koniec stycznia 1944 r. Autor dokonał, jako pierwszy w historii, szczegółowej analizy anglosaskich publikacji prasowych, umieszczonych np. w „Time Magazine”, „The Times”, „New York Times”, „Christian Science Monitor”, „London Sunday Times” i „Daily Worker”. Zwrócił ponadto uwagę na jeszcze jeden istotny fakt. Według jego ustaleń propagandiści z Kremla, w przeciwieństwie do Niemców, nie zaprosili zagranicznych lekarzy, natomiast mile byli widziani dziennikarze, ale starannie dobrani, według sprawdzonego klucza. Idąc tym tropem, wskazał, że Sowieci obdarzyli zaufaniem tych publicystów, którzy przyczynili się do tego, że administracja waszyngtońska wysyłała



do Związku Sowieckiego pomoc wszelkiego rodzaju. Wśród wybrańców znaleźli się m.in. Jerome Davis, który jako pierwszy amerykański dziennikarz przeprowadził wywiad ze Stalinem (w 1926 r.), a później pochwalił układ Ribbentrop–Mołotow. Podobne stanowisko w sprawie układu z 1939 r. zajął kolejny dziennikarz mile widziany w Moskwie – Edmund Stevens. Innym właściwym dziennikarzem był Ralph Parker, który bronił sowieckiej wersji w sprawie Katynia oraz pochwalał działalność Związku Patriotów Polskich z Wandą Wasilewską na czele. Aleksander Werth z BBC usprawiedliwiał kolektywizację rolnictwa, procesy pokazowe przeciwko „wrogom ludu” i pakt Ribbentrop–Mołotow. John Gibbson z „Daily Worker” w młodości przeszedł szkolenie w Międzynarodowej Szkole Leninowskiej w Moskwie. Potem walczył w Międzynarodowych Brygadach w Hiszpanii. W Moskwie miał okazję poznać kilku polskich komunistów. Po nagłośnieniu sprawy katyńskiej w 1943 r. „Daily Worker” ograniczył się wyłącznie do prezentowania sowieckiej wersji wydarzeń. W końcu nazwał Katyń „największym niemieckim fałszerstwem podczas wojny”. Z dziennikarzy francuskich zaś zaufanie wzbudził Jean Champenois, zafascynowany literaturą i rewolucją rosyjską. W Radiu Moskwa czytał apele do żołnierzy pochodzących z Alzacji i służących w Wehrmachcie, aby dezercerowali do Armii Czerwonej. W sumie zaproszenie do wyjazdu do Katynia przyjęło 17 korespondentów. Wyjechali oni specjalnym pociągami. W trakcie 18-godzinnej podróży nie brakowało kawioru i najlepszych szampanów. Dziennikarze grali w karty na niewielkie stawki (s. 371). Ustalenia Urbana ujawniły w precyzyjny sposób taktykę działania sowieckiej propagandy. Bez szczegółowej wiedzy na temat wszystkich korespondentów trudno byłoby rozwikłać problem, dlaczego z Katynia i później z Moskwy popłynęły na zachód informacje wskazujące na niewinność Związku Sowieckiego. Nawet jeżeli któryś z wizytujących lub opisujących problem (np. Homer Smith) wątpił w rzetelność ustaleń komisji Burdenki, to jego odmienny głos i tak ginął wśród pozostałych.

Autor w analizie uwzględnił również wizytę żołnierzy gen. Zygmunta Berlinga ze swoim dowódcą w Katyniu, w styczniu 1944 r. Delegacja liczyła 600 osób. Generał odczytał „Apel do Polaków”. Na temat ofiar zbrodni powiedział: „Niemcy rozstrzelali ich jak dzikie zwierzęta, rozstrzelali ich ze związanymi rękami. [...] Mamy obecnie broń w ręku, broń daną nam przez zaprzyjaźnionego sojusznika, przez Związek Radziecki, na który Niemcy nieudolnie usiłowali przerzucić zbrodnię tu przez nich dokonaną”. Następnie ogłosił, że jedna z polskich jednostek otrzymała nazwę „Mściciele Katynia” (s. 396). Kolejnym mówcą był mjr Aleksander Zawadzki, który „przyjął obywatelstwo sowieckie i według oceny świadków był agentem NKWD”.

W przemówieniu stwierdził: „niechaj krew pomordowanych braci roz-
pali w naszych sercach nienawiść do wroga-Niemca, abyśmy w walce
byli nieugięci, nieustraszeni i nie spoczęli, póki prochów ofiar tego
mordu nie przeniesiemy z należnymi honorami do ziemi ojczystej”
(s. 396). Należy przypomnieć w tym miejscu o innym komentarzu,
który przygotował komunistyczny dygnitarz w mundurze oficera
Wojska Polskiego. Sprawa dotyczyła raportu Aleksandra Zawadzkiego
z lutego 1944 r., czyli tuż po zakończeniu prac komisji Burdenki:

„ U ludzi, którzy przeszli przez więzienia i obozy w Związku Sowieckim,
u których świeże są jeszcze urazy, odczuwa się pewne wątpliwości co do
prawdziwości materiałów zebranych przez Państwową Komisję Śledczą.
Te wątpliwości i nawet wrogie stanowisko wobec Związku Radzieckiego
znalazły wyraz w odmowach podpisu deklaracji w sprawie mordu katyń-
skiego. Nieufni i wrogowie stawiali zagadnienie w ten sposób „ja tam
nie byłem, nie wiem. Mój ojciec czy krewny umarł w więzieniu w ZSRR.
Dlaczego nie było międzynarodowej komisji?”⁷

To niezwykle ważne świadectwo epoki daje podgląd na stan świadomo-
ści żołnierzy, którzy nie zdążyli dołączyć do gen. Andresa. Znaleźli
się w sytuacji bez wyjścia i pozostał im szlak bojowy, jak to ujęli
komuniści, najkrótszą drogą do Polski u boku Armii Czerwonej. Tego
ważnego dokumentu zabrakło w omawianych rozważaniach. Nieco
rekompensują tę lukę informacje o świadkach, którzy umierali ze stra-
chu, w obliczu oficera KGB, w trakcie swoich zeznań na temat zbrodni
spreparowanych przez NKWD w 1944 r. W tej części rozważań autor
przywołał również informację, że jedyny Polak na konferencji prasowej
w Katyniu – komunistyczny dziennikarz Jerzy Borejsza – usnął i głośno
chrapał. Potem w Smoleńsku zanotował: „W małej salce, w gablotkach,
zebrano dokumenty znalezione przy trupach. Te dokumenty to dla nas
relikwie, które umieścimy w Muzeum Narodowym w Warszawie, aby
po wsze czasy były dokumentami hitlerowskiego bestialstwa” (s. 383).
Pomysł umieszczenia artefaktów katyńskich w muzeum w Warszawie
można było uznać za niezwykle ważny. Nie został jednak zrealizowany
ani tuż po wojnie, ani w czasach peerelowskich. Zaważyła na tym, jak
mi się wydaje, nieudana próba zorganizowania w powojennej Polsce
procesu katyńskiego, do którego z polecenia kierownictwa Polskiej Partii
Robotniczej (PPR) i Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przymie-
rzał się zespół prokuratorski pod kierownictwem dr. Romana Martiniego.
Autor monografii przypomniał również postać ks. mjr. Wilhelma Kubsza,
proboszcza z Górnego Śląska, kapelana polowego 1. Dywizji Piechoty
im. Tadeusza Kościuszki, który celebrował mszę na cmentarzysku
katyńskim w styczniu 1944 r., a następnie przypisał publicznie

⁷ Cyt. za S. Cenckiewicz, *Geneza Ludowego Wojska Polskiego 1943–1945*, Warszawa 2017, s. 46.



Katyn Niemcom (s. 398). Informację na temat duchownego można było rozbudować, gdyż w 1943 r. był w prezydium I Zjazdu Związku Patriotów Polskich oraz kandydatem na członka Polskiego Komitetu Narodowego. Krystyna Piórkowska dotarła nawet do dokumentu, z którego wynika, że był on również przewidywany na ministra w rządzie, który wyłonił się z Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Gratulacje na tę okoliczność przygotował nawet Józef Stalin. Sowiecki dyktator notabene na poważnie rozważał uczestnictwo w rządzie przynajmniej jednego księdza i w tym gronie widział w kolejności: Stanisława Orlemańskiego, Waltera Ciszka lub właśnie Wilhelma Kubsza⁸.

Pasjonującą część rozważań stanowi rozdział traktujący o prześladowaniu niewygodnych świadków – czyli wszystkich tych, którzy od 1943 r. z różnych powodów byli uwikłani w problem zbrodni katyńskiej, niekoniecznie też w jej wyjaśnienie. Można to zrozumieć np. jako uczestnictwo w wyjeździe do Katynia w ramach delegacji wstępnie wytypowanej i zaakceptowanej przez Niemców. Dla komunistycznych służb specjalnych sowieckich, polskich, czechosłowackich, bułgarskich, rumuńskich czy węgierskich każdy świadek był groźny. Autor dokonał przekonującej gradacji osób poszukiwanych.

Na szczycie sowieckiej listy ulokował Borysa Mienszagina (byłego burmistrza Smoleńska, żołnierza armii Andrieja Własowa), który zdecydował się po zakończeniu działań wojennych powrócić do Związku Sowieckiego. Był poddany bestialskim torturom i został skazany na 25 lat więzienia za kolaborację. Sowieci poszukiwali również redaktora czasopisma „Nowyj put” Konstantina Dołgonienkowa i młodego pisarza Siergieja Maksymowa, który na łamach wspomnianego tytułu prasowego pisał artykuły o Katyniu. Dla NKWD ważnym świadkiem był również Iwan Kriwoziercew, który przekazał Niemcom ważne informacje na temat przyjazdu polskich jeńców z Kozielska do Gniezdowa. Mówił ponadto o tajemniczych ciężarówkach załadowanych „po brzegi walizkami, torbami, workami pościelowymi i szynelami”, które odjechały z Lasu Katyńskiego w kierunku Smoleńska (s. 136). W obawie przed aresztowaniem uciekł do Niemiec. Później trafił do 2. Korpusu Polskiego we Włoszech. Chociaż zmienił nazwisko na Michał Łoboda, już w – jak się wydawało – bezpiecznej Anglii, zginął w tajemniczych okolicznościach. Znalaziono go martwego, wiszącego na drzewie. Jego historię opisał najwcześniej Józef Mackiewicz na łamach londyńskich „Wiadomości” w 1952 r. Zaprezentowana w książce biografia

Pasjonującą część rozważań stanowi rozdział traktujący o prześladowaniu niewygodnych świadków - czyli wszystkich tych, którzy od 1943 r. z różnych powodów byli uwikłani w problem zbrodni katyńskiej, niekoniecznie też w jej wyjaśnienie.

⁸ K. Piórkowska, *Nie tylko wizyta u Stalina. Ksiądz Stanisław Orlemański i jego bracia*, „Dzieje Najnowsze” 2016, nr 2, s. 62.

Kriwoziercewa jest w zasadzie kompletna, z wyjątkiem jednej sprawy. Autor pominął informację, że po przyjeździe do Włoch i dołączeniu do 2. Korpusu Polskiego zamieszkał w jednej willi z Ferdynandem Goetlem, który spisał jego relację na temat okoliczności zbrodni katyńskiej. W całości została ona umieszczona w książce *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, wydanej w 1948 r.⁹

Jest jak najbardziej zrozumiałe, że resort bezpieczeństwa w Polsce poszukiwał kilkunastu ważnych świadków, którzy dla władz komunistycznych mogli stanowić zagrożenie. Śledztwem zespołu prokuratorzkiego zostali objęci wszyscy uczestnicy delegacji z 1943 r., których nazwiska zostały zidentyfikowane. Autor wprawdzie o tym nie wspomina, ale ustalenie dokładnej listy osób, które w 1943 r. wyjechały do Smoleńska i Katynia, było niemałym problemem dla służb komunistycznych. Funkcjonariusze resortu bezpieczeństwa poruszali się jak we mgle, próbując, po pierwsze, policzyć osoby wyjeżdżające oraz, po drugie, ustalić imiona i nazwiska z adresem zamieszkania. Do zdobycia tych informacji wykorzystywali zeznania świadków, których już ujeli. Następnie analizowali dokumentację Polskiego Państwa Podziemnego. W końcu też postanowili dokładnie przejrzeć tzw. prasę gadzinową, w której znajdowały się sprawozdania z wyjazdów do Katynia od kwietnia do czerwca 1943 r. Ich mankamentem jednak było to, że autorzy tekstów (np. Władysław Kawecki, Marian Maak, Brunon Widera, Zdzisław Koss, Zygmunt Ipohorski-Lenkiewicz) niekiedy podawali zniekształcone brzmienie nazwisk bez imion. Mylili się również przy miejscu zamieszkania i zatrudnienia. Tuż po zakończeniu działań wojennych dodatkowo pojawiły się problemy z dostępem m.in. do „Nowego Kuriera Warszawskiego” i „Gońca Krakowskiego”, by wymienić w tym miejscu najważniejsze tytuły tzw. gadzinówek. W prasie codziennej w Warszawie i Krakowie można było odszukać nawet ogłoszenia, że resort bezpieczeństwa i prokuratorzy poszukują tych tytułów, gdyż w zbiorach bibliotecznych (np. bibliotek Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego) były zdekompletowane lub w ogóle jeszcze niedostępne. Konkluzja narzuca się sama. W dokumentacji resortu bezpieczeństwa zapanował w tej sprawie kompletny chaos. Na listach osób wytypowanych do przesłuchania były pomieszane nazwiska faktycznych uczestników delegacji z 1943 r. z nazwiskami np. ofiar zbrodni katyńskiej z 1940 r. oraz żołnierzy

⁹ Świadek z roku 1940 – obywatel sowiecki, Rosjanin [w:] *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, przedm. W. Anders, Londyn 1982, s. 202–210. W przypisie pojawiła się następująca informacja: „Autor niniejszej relacji I. Kriwozercow figuruje jako świadek w materiałach niemieckich (Rozdz. VI, 3). Jak wynika z jego zeznań, znalazł się on na Zachodzie Europy i złożył niniejsze sprawozdanie polskim władzom wojskowym w październiku 1946 roku”. *Ibidem*, s. 202.



Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, którzy przeżyli pobyt w trzech obozach: w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Jak sądzę, w podobnej sytuacji znalazły się resorty bezpieczeństwa w tych krajach sowieckiej strefy wpływów, gdzie poszukiwania uczestników wyjazdów do Katynia również były rozwinięte na masową skalę.

Autor w recenzowanej pracy wymienił nazwiska kilku Polaków z Generalnego Gubernatorstwa, Kraju Warty oraz ziem wcielonych do III Rzeszy, którzy wizytowali miejsce sowieckiej zbrodni w 1943 r. Czytelnikom przybliżył również ich powikłane biografie, z mocno wyeksponowanym wątkiem katyńskim. Bohaterami jego rozważań byli m.in. ks. Stanisław Jasiński (osobisty wysłannik kardynała Adama Sapiehy, metropolity krakowskiego), znany pisarz Ferdynand Goetel, działacz PCK Kazimierz Skarżyński, szef Komisji Technicznej PCK dr Marian Wodziński, działacz Rady Głównej Opiekuńczej Edmund Seyfried i płk dr Adam Szebesta (s. 430–435). Słusznie też zaliczył do tego grona szefa Instytutu Medycyny Sądowej dr. Jana Zygmunta Robla. Autor wprowadzie nie mógł wykorzystać najnowszej pracy na jego temat, przygotowanej przez Tomasza Dziedzica¹⁰, niemniej w wyczerpujący sposób przedstawił rolę i znaczenie krakowskiej instytucji w gromadzeniu i opracowaniu dokumentacji przywiezionej przez Komisję Techniczną PCK w 1943 r.

Z nie mniejszą skrupulatnością przedstawił losy delegatów z krajów okupowanych i neutralnych, którzy przybyli do Katynia w 1943 r. Trafnie zdiagnozował najważniejszych, narażonych na największe represje służb komunistycznych. W tym gronie wskazał na dr. Marko Markowa z Sofii i dr. Františka Hájka z Pragi, którzy zostali aresztowani w 1944 r. i 1945 r. Obaj więźniowie w obawie przed utratą życia, z polecenia władz komunistycznych, w błyskawicznym tempie przygotowali broszurki (wydane w języku bułgarskim i niemieckim) pt. *Istrel w tila* (pol. Strzał w potylicę) oraz raport (w języku czeskim) pt. *Důkazy Katynské* (pol. Dokumenty katyńskie, s. 439–440). Rumuński lekarz Alexandru Birkle został skazany zaocznie na 20 lat obozu pracy. Słowak dr František Šubík zdołał uciec do Austrii razem z żoną w zaawansowanej ciąży. Amerykanie wydali go jednak władzom czechosłowackim. Samochodem US Army został odwieziony prosto do Pragi, oczywiście do więzienia (s. 443). Represje dotknęły również innych członków Międzynarodowej Komisji Lekarskiej.

Thomas Urban w kolejnym rozdziale omówił przebieg obrad Międzynarodowego Trybunału Wojskowego w Norymberdze. Rozpoczął od celnej uwagi dotyczącej ewentualnego zachowania anglosaskich prokuratorów, którym przyszło wyrokować w sprawie zbrodni katyńskiej.

¹⁰ T. Dziedzic, *Archiwum katyńskie doktora Robla*, Kraków 2019.

Jak podkreśla badacz, wcześniejsze wydarzenia dały Sowietom gwarancję, że procedura przebiegnie bezboleśnie i w szybkim tempie, a Amerykanie i Brytyjczycy podzielą sowiecką wersję wydarzeń w sprawie zbrodni katyńskiej, lokując jej termin na jesieni 1941 r. Przywołał np. reakcję Anglików i Amerykanów na porwanie 16 przedstawicieli Polskiego Państwa Podziemnego i późniejszy ich proces w Moskwie. Dość tu tylko zauważyć, że jedynie nieliczni dziennikarze zwrócili wówczas uwagę na bezprawność procesu Polaków przed sowieckim sądem. Jednym z nich był np. George Orwell, którego publikacje nie ujrzały jednak światła dziennego (s. 472).

Autor, zbliżając się do zasadniczej analizy na temat trybunału w Norymberdze, przywołał również inne wydarzenie sądowe – proces leningradzki z przełomu lat 1945 i 1946. Jednym z oskarżonych był Arno Dürre, żołnierz Wehrmachtu, sądzony nie tylko za zbrodnie popełnione na ludności cywilnej w Związku Sowieckim, lecz także za mord w Katyniu. Czytelnicy dowiadują się, że Dürre oświadczył, iż w Katyniu Niemcy zastrzelili od 15 do 20 tys. polskich oficerów, Rosjan i Żydów (m.in. na podstawie artykułu z „Izwestii” z 29 grudnia 1945 r. na temat owego procesu, przywołanego przez Urbana), oraz że on sam nie uczestniczył w egzekucjach, natomiast był skierowany do zakopywania ofiar (s. 475). Przebieg rozprawy śledziły setki widzów oraz korespondentów zagranicznych. Taki też cel przyświecał organizatorom procesu pokazowego. Można postawić hipotezę, że Sowietci, organizując proces w Leningradzie, zaplanowali na późniejszy termin przeniesienie tytułowego problemu na międzynarodową arenę sądową. Taką zaś możliwość stwarzał trybunał w Norymberdze. I jeszcze jedna ważna uwaga dotycząca ewentualnego przebiegu trybunału – na podstawie przygotowanego wcześniej regulaminu postępowania Sowietci zakładali, że Anglosasi nie będą się wtrącać do sprawy Katynia i pozostawią procedurę dowodową w gestii prokuratorów sowieckich (w Norymberdze najważniejszym z nich był Roman Rudenko, który wcześniej osądzał w Moskwie 16 działaczy Polskiego Państwa Podziemnego). Ostatecznie cały ten plan legł w gruzach. Amerykańscy prokuratorzy nie podzielili sowieckiej interpretacji wydarzenia. Niemieccy oskarżeni skorzystali z pomocy m.in. różnych świadków, w tym z dokumentacji władz RP na emigracji. Z lektury pracy wynika, że najważniejszym świadkiem był niemiecki oficer Friedrich Ahrens, którego sowieccy prokuratorzy wskazali jako głównego oskarżonego. Bez najmniejszego problemu udowodnił on swoją niewinność. Z kolei świadkowie oskarżenia okazali się mało wiarygodni i płątali się w zeznaniach. Autor w podsumowaniu rozważań na temat Norymbergi podkreślił, że Sowietci ze względu na poniesioną porażkę w tej sprawie zrezygnowali z udziału w kolejnych procesach międzynarodowych (s. 505).



Natomiast zabrakło mi konkluzji na temat stanowiska władz w komunistycznej Polsce. Przywołanie artykułu gen. Stefana Mossora z „Polski Zbrojnej” pod jakże wymownym tytułem *Palmiry-Katyni* dawało okazję do rozwinięcia rozważań na ten temat. Tekst ukazał się po tym, jak w Norymberdze weszła na wokandę sprawa Katynia. Była to zapowiedź rychłego wyroku na niemieckich oprawcach. Zresztą prasa codzienna coraz częściej przynosiła krótkie wzmianki, że już niebawem, dosłownie za chwilę, świat dowie się o niemieckiej zbrodni w Katyniu. I nagle po 1 października 1946 r. sprawa ucichła. Na próżno można poszukiwać w dziennikach PPR i w innych czasopismach komunistycznej proweniencji choćby najdrobniejszej wzmianki na temat trybunału w Norymberdze w kontekście Katynia. Komuniści spuścili na tytułową sprawę kurtynę milczenia.

Jest zrozumiałe, że zbrodnią katyńską w powojennym świecie zajmowali się nie tylko prokuratorzy w „polskim” Londynie, Warszawie, Leningradzie i Norymberdze, którzy gromadzili dokumenty na ten temat z myślą o rozliczeniu morderców. Problem był obecny również w dyskursie politycznym, i to na wysokim szczeblu, aczkolwiek wielkie mocarstwa po 1946 r. unikały publicznej dyskusji na ten temat, przynajmniej do przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych. Dokumentacja, którą się udało odszukać historykom, wskazuje, że początkowo zagadnieniem zbrodni zajmowali się urzędnicy niższej rangi i nie nadawali sprawie rozgłosu. Thomas Urban w recenzowanej pracy spojrział na ten problem przez pryzmat USA, Wielkiej Brytanii i Związku Sowieckiego¹¹. Rządy amerykański i brytyjski blokowały każdą antysowiecką informację w przestrzeni publicznej. Najróżniejszego rodzaju dokumenty na temat zbrodni katyńskiej były skrzętnie chowane pod kluczem w resortowych archiwach. Być może w ogóle nie były czytane i analizowane. Na dłuższy czas zaginęły w bliżej nieokreślonych okolicznościach lub zostały celowo ukryte. Autor wyliczył w tym zestawieniu dokumenty przygotowane np. przez rząd RP w Londynie, raporty Williama H. Standleya – ambasadora USA w Moskwie, informacje wywiadu wojskowego CIC, analizy ambasadora Owena O’Malleya, materiały płk. Henry’ego Szymanskiego – oficera łącznikowego armii amerykańskiej przy 2. Korpusie Polskim, meldunki George’a Earlego – dyplomaty amerykańskiego z Bałkanów, oraz sprawozdanie ppłk. Johna Van Vlieta z wizyty w Katyniu w 1943 r.

¹¹ Mógł jeszcze omówić, na podstawie istniejącej literatury przedmiotu, problem zbrodni katyńskiej z perspektywy np. Paryża i Ottawy. Sugeruję tu najnowsze badania moich byłych doktorantów: A.M. Jackowska, *Sowiety na ławie oskarżonych. Polskie uczestnictwo w propagandowej zimnej wojnie we Francji w latach 1947–1952*, Warszawa 2018, s. 93–100; S. Moćkun, *Bezpieczna przystań. Kanada i Polonia kanadyjska wobec Polski i Polaków w latach 1939–1945*, Warszawa 2015, s. 397–408.

(s. 511–512). Już pobieżne spojrzenie na ukryte dokumenty daje pogląd, że administracja w Waszyngtonie była pozbawiona jakiejkolwiek możliwości zapoznania się z okolicznościami zbrodni katyńskiej. Gdy doda się do tego aktywną działalność komunistów na terenie USA, z uwzględnieniem ich sowieckich publikacji prasowych, nie wywołuje już zdziwienia to, że najwyższe władze Stanów Zjednoczonych bezkrytycznie przyjęły ustalenie komisji gen. Burdenki, wsparte opisem miejsca zbrodni ze stycznia 1944 r. dokonanym przez córkę ambasadora Williama A. Harrimana. Nie było więc dziełem przypadku to, że w Jaltie w lutym 1945 r. w ogóle nie został podniesiony problem zbrodni. Takie rozwiązanie sprawy było oczywiście na rękę politykom sowieckim – z dwóch powodów. Pierwszym okazała się bezkarność za mord katyński. Drugim marginalizacja rządu RP w Londynie, który nadal cieszył się uznaniem Anglosasów. Autor w konkluzji przypominał celny komentarz z pamiętnika Władysława Andersa, który w obecności sekretarza stanu Alexandra Cadogana określił Jaltę ciężkim złamaniem prawa międzynarodowego. Brytyjski minister ripostował: „Wy sami jesteście temu winni. Od dawna namawiałem was do załatwienia sprawy granic z Rosją Sowiecką. [...] Myśmy wschodnich granic Polski nigdy nie gwarantowali. Dzisiaj mamy dosyć wojska i waszej pomocy nie potrzebujemy. Może Pan swoje dywizje zabrać. Obejdziemy się bez nich” (s. 515). Z powyższej wypowiedzi wynika ważna uwaga w sprawie Katynia. Dla Anglików ów problem nie przedstawiał żadnej wartości. Polacy z gości zostali zdegradowani na Wyspach Brytyjskich do kategorii intruzów¹². Sytuacja uległa zmianie na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych dzięki inicjatywie Arthura Bliss Lane’a – byłego ambasadora USA w Polsce. Wspólnie z dziennikarzem Julusem Epsteinem założył on Amerykański Komitet do Zbadania Zbrodni Katyńskiej. Miał również za sobą wsparcie polskiej emigracji politycznej z gen. Władysławem Andersem na czele oraz kilkudziesięciu świadków z Katynia, zwłaszcza tych, którzy wizytowali miejsce zbrodni w 1943 r. Thomas Urban poświęcił także mnóstwo uwagi działalności komisji Raya Maddena. Przy okazji podał, że pierwszym świadkiem, który zeznawał przed komisją, był ppłk John van Vliet. Można było to odczytać jako zabieg symboliczny – sądzę, że z dwóch powodów. Pierwszy moim zdaniem odnosił się do biografii oficera US Army, w którą wpisały się dwa wydarzenia – pobyt w Katyniu w 1943 r. oraz udział w wojnie na Półwyspie Koreańskim, podczas której amerykańscy żołnierze w komunistycznej niewoli byli mordowani strzałem w potylicę. Drugi – uważam, że nie mniej ważny – to docenienie przez komisję zaangażowania Johna van

¹² Odwołuję się w tym miejscu do tytułu monografii Magdaleny Hułas: *eadem, Goście czy intruzi? Rząd polski na uchodźstwie, wrzesień 1939–lipiec 1943*, Warszawa 1996.



Vlieta w proces wyjaśnienia okoliczności zbrodni z 1940 r., po długim ukrywaniu w USA (nawet w strukturach władzy) jego bezcennych uwag na temat sowieckiej zbrodni.

Nietrudno się domyślić, że z chwilą rozpoczęcia prac przez komisję Maddena zmieniła się taktyka działania ZSRS i innych krajów w sowieckiej strefie wpływów w sprawie zbrodni katyńskiej. Urban w rozdziale *Oszustwo i ucisk w obozie socjalistycznym* informuje, że jako pierwsza zajęła stanowisko redakcja „Prawdy”, która zaapelowała do wszystkich naukowców świata przeciwko oszczercom w sprawie zbrodni katyńskiej. Wśród sygnatariuszy dokumentu znaleźli się byli członkowie Międzynarodowej Komisji Lekarskiej z tytułami profesorskimi: Marko Markow i František Hájek (s. 574).

W Bułgarii, Czechosłowacji i Polsce w dziennikach i innych czasopiśmie pojawiło się wiele artykułów na temat zbrodni oraz wywiady z uczestnikami delegacji z 1943 r. (np. sąsiadujące ze sobą rozmowy z dr. Adamem Szebestą i dr. Františkem Hájkiem), którzy – przymuszeni przez służby sowieckie – odwołali swoje wcześniejsze opinie na temat Katynia. Akcja zorganizowana przede wszystkim w wymienionych krajach nie była przypadkowa. Myślę, że warto było wyeksponować argumenty na ten temat. Wybór Bułgarii, Czechosłowacji i Polski wynikał z kilku powodów. Przykład Polski był czytelny z uwagi na zainteresowanie tematem, wszak ofiarami byli żołnierze Wojska Polskiego, oraz nadreprezentację sowieckich oficerów w powojennym Ludowym Wojsku Polskim. Odpór ustaleniom komisji Maddena był zatem obowiązkiem nie tylko Związku Sowieckiego, ale i władz PRL (w tym ścisłego kierownictwa PZPR¹³). Z kolei wybór Bułgarii i Czechosłowacji był podyktowany uczestnictwem lekarzy z tych krajów w trybunale norymberskim w roli świadków oskarżenia – ich wypowiedzi były wykorzystywane przez propagandę komunistyczną w wymienionych krajach i ZSRS. Po śmierci Stalina stanowisko władz sowieckich wobec zbrodni katyńskiej nie uległo zmianie, chociaż za tzw. żelazną kurtynę docierały informacje, że wśród niektórych działaczy partii komunistycznej w Polsce panuje przekonanie, że Sowieci są mordercami z Katynia (s. 601). Autor przywołał m.in. fragment rozmowy pomiędzy Władysławem Gomułką i Nikitą Chruszczowem na temat zbrodni katyńskiej. Pierwszy sekretarz Komunistycznej Partii Związku Sowieckiego (KPZS) sugerował ponoć: „Dawaj, Wiesław, jutro powiemy o Katyniu, głośno i otwarcie! Wszystko zwalimy na Stalina. Tyle ma na sumieniu, to i to zniesie”. Gomułka jednak odmówił. Obawiał się, że wywoła to reakcję łańcuchową i ludzie będą pytali o szczegóły

¹³ Warto było odwołać się np. do świetnego studium Witolda Wasilewskiego: *idem, Władysław Gomułka a sprawa Katynia*, „Komunizm: system – ludzie – dokumentacja” 2016, t. 5, s. 51–85.

(s. 602). Historyk podkreślił jednak, że informacje na temat przytoczonej wyżej rozmowy Chruszczowa z Gomułką mogą być jedną z wielu plotek. Niemniej doszedł do wniosku, że milczenie Polski w sprawie Katynia pozwoliło pierwszemu sekretarzowi PZPR „wytargować” od Sowietów „repatriację wciąż jeszcze zatrzymywanych w Związku Radzieckim Polaków” (s. 605).

Przełom w sprawie Katynia nastąpił pod koniec lat osiemdziesiątych i na początku dziewięćdziesiątych XX w. Sprawie nadał bieg Michaił Gorbaczow. Autor w rozdziale pt. *Pomyłki i wykręty Gorbaczowa* zauważył, że jeszcze w Warszawie, w 1988 r., pierwszy sekretarz KPZS stwierdził wymijająco, iż „historię tej tragedii obecnie się bada”, później jednak zmienił zdanie i 13 kwietnia 1990 r., w 50. rocznicę zbrodni, przekazał prezydentowi RP gen. Wojciechowi Jaruzelskiemu teczkę z dokumentami dotyczącymi zbrodni katyńskiej. W tym samym dniu Agencja Prasowa TASS ogłosiła oficjalnie, że była to „jedna z cięższych zbrodni stalinizmu” (s. 653). Można te wydarzenia uznać za symboliczny kres kłamstwa katyńskiego. Nie oznaczało to jednak zakończenia dyskusji. Zresztą w ostatniej części omawianej monografii autor przywołał wiele danych na temat tzw. anty-Katynia, czyli sowieckiej akcji propagandowej, która miała skierować uwagę opinii publicznej w Związku Sowieckim i w krajach za tzw. żelazną kurtyną na los bolszewickich żołnierzy wziętych do polskiej niewoli w trakcie wojny 1919–1921. Według kremłowskiego przekazu Polacy dokonali zbrodni na masową skalę na jeńcach bolszewickich, przewyższającą liczbę ofiar zbrodni katyńskiej. Sprawa jest nadal aktualna i pojawia się w rosyjskiej polityce historycznej.

Historyk wyeksponował również współczesne rosyjskie inicjatywy, w których świetle zbrodni dokonali Niemcy w 1941 r. i ustalenia komisji Burdenki były jak najbardziej właściwe. W tym zakresie sztandarową publikację, pt. *Katyński detektyw*, popełnił historyk hobbysta Jurij Muchin, którego Thomas Urban określił „rewizjonistą katyńskim” (s. 670).

W recenzowanej pracy czytelnik odnajdzie wiele interesujących tropów dotyczących zbrodni z 1940 r., wcześniej w ogóle nieobecnych w narracji naukowej lub co najwyżej tylko wspomnianych. Książkę wyróżnia również ikonografia, w tym kolekcja karykatur różnego pochodzenia. Autor odwołał się do aktualnie dostępnej literatury przedmiotu. Publikacje pominięte, wnoszące nowe dane do tematu, można policzyć dosłownie na palcach dwóch rąk (mam tu na myśli np. wspomniane już wyżej prace: Ewy Cytowskiej-Siegrist, Anny Marii Jackowskiej, Krystyny Piórkowskiej, Sławomira Moćkuna, Witolda Wasilewskiego

W recenzowanej pracy czytelnik odnajdzie wiele interesujących tropów dotyczących zbrodni z 1940 r., wcześniej w ogóle nieobecnych w narracji naukowej lub co najwyżej tylko wspomnianych.



czy też Sławomira Cenckiewicza). Mankamentem jest brak konsultacji naukowej ze strony polskich specjalistów. Recenzje wewnętrzne (wydawnicze) pozwoliłyby uniknąć kilkunastu drobnych pomyłek i niedomówień. Nie jest wykluczone, że recenzenci podpowiedzieliby również nowe zagadnienia, które warte byłyby uwzględnienia. Poniżej kilka przykładów. Autor podał np. liczbę 135 tys. Polaków zaaresztowanych w latach trzydziestych w Związku Sowieckim. Sprawa dotyczy tzw. operacji polskiej – Urban jednak nie wprowadził tego terminu do swojej publikacji. Inne niż podane przez autora jest pochodzenie używanej powszechnie w okupowanej Polsce nazwy gadzinówka, stosowanej do polskojęzycznych gazet wydawanych przez Niemców. Jej genezy należy poszukiwać już w okresie I wojny światowej.

Do interesujących wniosków można było dojść przy analizie biografii olimpijczyków, którzy w 1939 r. dostali się do sowieckiej niewoli. Ci, którzy uczestniczyli w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r., zapłacili najwyższą cenę. Zginęli w Katyniu lub Charkowie. Mam tu na myśli: Józefa Bilewskiego (do 1934 r. Barana), Franciszka Brożka, Wojciecha Bursę, Edmunda Czaplickiego, Zdzisława Dziadulskiego, Zdzisława Kaweckiego i Mariana Spojdę. Jak sądzę, można było rozbudować wątek odnoszący się do współpracy i przyjaźni niemiecko-sowieckiej w latach 1939–1941. Oprócz defilady w Brześciu, wspólnych konferencji (np. w Krakowie i Zakopanem) obie strony wzajemnie zapraszały delegatów na różnego rodzaju uroczystości państwowe. 1 maja 1940 r. na obchody święta ludzi pracy przyjechał do Lwowa gubernator Krakowa gen.-mjr. SS Otto Wächter. Z kolei Władimira Jengarowa, delegata sowieckiego, podejmowano ze wszystkimi honorami w Krakowie na zamku wawelskim. Nie jest wykluczone, że pod nazwiskiem Stanisław Ciesielski (autor broszurki pt. *Katyn. Zamordowani*) faktycznie ukrywa się Władysław Kaweckie. Czeski pisarz František Kožík, który w 1943 r. wizytował Katyń jako reporter praskiego radia, po wojnie wychwalał komunizm, co wśród członków delegacji katyńskich, którzy pozostali w swojej ojczyźnie, było często praktykowane. Mało kto jednak pamięta o tym, że w dorobku miał m.in. książkę na temat wybitnego czechosłowackiego olimpijczyka Emila Zátopka. Ekspertyza prof. Jana Olbrycha na temat urzędowego materiału berlińskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, jak słusznie zauważył autor, nie była opublikowana. Warto jednak przypomnieć, że profesor swoje uwagi na ten temat prezentował na międzynarodowych konferencjach w Europie Zachodniej, np. w Belgii. Zauważyłem błędną notację nazwiska prof. Wojciecha Materskiego (Majerski, Maleski). Niżej podpisanemu zmieniono imię na Tomasz.

W rozważaniach zaginął zupełnie problem pomników poświęconych pomordowanym w 1940 r. (nie licząc dokumentacji ikonograficznej),

który wpisuje się w dyskurs międzynarodowy na temat zbrodni katyńskiej¹⁴. Urban wprawdzie wspomina o filmach dokumentalnych: niemieckim z 1943 r. i sowieckim z 1944 r. z Katynia, niemniej można byłoby rozwinąć ten wątek o inne produkcje, np. polską z 1944 r., przygotowaną na bazie wizyty 1. Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, oraz z „polskiego” Londynu z 1953 r.¹⁵

¹⁴ Dysponujemy już kilkoma publikacjami na ten temat; szczegółową bibliografię można odszukać np. w cennym artykule Tomasza Korbana: *idem, Sprawa budowy pomnika katyńskiego w Londynie w latach 1971–1979 w świetle polskich i brytyjskich źródeł dyplomatycznych*, „Dzieje Najnowsze” 2019, nr 4, s. 165–186.

¹⁵ T. Wolsza, *Filmy katyńskie 1943–1953*, „Wojna i Pamięć” 2019, nr 1, s. 83–98.

Bibliografia

- Bobkowski A., *Szkice piórkiem*, Warszawa 2010.
- Cenckiewicz S., *Geneza Ludowego Wojska Polskiego 1943–1945*, Warszawa 2017.
- Cytowska-Siegrist E., *Stany Zjednoczone i Polska 1939–1945*, Warszawa 2013.
- Cytowska-Siegrist E., *W rocznicę ujawnienia zbrodni katyńskiej. Na marginesie publikacji amerykańskich dokumentów dotyczących sprawy Katynia*, „Dzieje Najnowsze” 2013, nr 3.
- Dziedzic T., *Archiwum katyńskie doktora Robla*, Kraków 2019.
- Hułas M., *Goście czy intruzi? Rząd polski na uchodźstwie, wrzesień 1939–lipiec 1943*, Warszawa 1996.
- Jackowska A.M., *Sowiety na ławie oskarżonych. Polskie uczestnictwo w propagandowej zimnej wojnie we Francji w latach 1947–1952*, Warszawa 2018.
- Korban T., *Sprawa budowy pomnika katyńskiego w Londynie w latach 1971–1979 w świetle polskich i brytyjskich źródeł dyplomatycznych*, „Dzieje Najnowsze” 2019, nr 4.
- Korespondencja wydobyta z dołów śmierci Charkowa i Miednoje. Ze zbiorów Muzeum Katyńskiego, red. J. Furtak, Warszawa 2017.
- Kröhl E.C., *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa 2006.
- Materski W., *Mord katyński. Siedemdziesiąt lat drogi do prawdy*, Warszawa 2010.
- Moćkun S., *Bezpieczna przystań. Kanada i Polonia kanadyjska wobec Polski i Polaków w latach 1939–1945*, Warszawa 2015.
- Mord w lesie katyńskim. Przesłuchania przed amerykańską komisją Maddena w latach 1951–1952*, wstęp, wyb., oprac. W. Wasilewski, tłum. W.J. Popowski, t. 1, Warszawa 2017, t. 2, Warszawa 2018, t. 3, Warszawa 2020.
- Pietrow N., *Poczet katów katyńskich*, tłum. J. Prus-Wojciechowska, Warszawa 2015.
- Piorkowska K., *Nie tylko wizyta u Stalina. Książd Stanisław Orlemanski i jego bracia*, „Dzieje Najnowsze” 2016, nr 2.
- Tebinka J., *„Wielka Brytania dotrzyma lojalnie swojego słowa”. Winston S. Churchill a Polska*, Warszawa 2013.
- Wasilewski W., *Ludobójstwo. Kłamstwo i walka o prawdę. Sprawa Katynia 1940–2014*, Łomianki 2014.
- Wasilewski W., *Władysław Gomułka a sprawa Katynia, „Komunizm: system – ludzie – dokumentacja”* 2016, t. 5.
- Wolsza T., *Dotyk Katynia. Wojenne i powojenne losy Polaków wizytujących Katyń w 1943 roku*, Poznań 2018.
- Wolsza T., *Filmy katyńskie 1943–1953*, „Wojna i Pamięć” 2019, nr 1.
- Wolsza T., *Polska prasa emigracyjna jako źródło do badania sowieckich obozów dla jeńców wojennych i internowanych [w:] Sowieckie obozy dla jeńców wojennych i internowanych 1939–1956. Przykłady wybranych narodów*, red. J. Bednarek, D. Rogut, Łódź–Warszawa 2018.
- Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*, przedm. W. Anders, Londyn 1982.